

**Prezentujemy wystąpienie Prof. Wiesława Chrzanowskiego  
wygłoszone na spotkaniu w dniu 29 listopada 2005 r.  
w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.  
Wykład zorganizowała Redakcja „Glaukopisu” i Korporacja  
Akademicka „Konwent Bateria”. Patronat nad imprezą objął  
Instytut Politologii UMK w Toruniu.**

**Redakcja**

### **Rzecz o obronie czynnej**

W bajce Ignacego Krasickiego spór kroniki z kalendarzem rozstrzyga bibliotekarz. „On zmyśla co będzie, ty zmyślasz co było”. W mojej książce, jak głosi tytuł, zmyślam w obu kierunkach. Wybór, nie tylko teksty - jak wskazuje podtytuł - ma charakter polityczny, a że polityka to starania o przyszłość, na nią właśnie położony jest akcent; spojrzenie wstecz ma ułatwić spojrzenie w przyszłość. We wstępie piszę: „Z wyżyn mojego wieku dalej niż inni patrzę wstecz na to co przeżyłem-i odważniej w daleką przyszłość. Nie grozi mi już przeżycie zawodu”. A każdy uczestnik życia publicznego przeżywa zawody. Musi się z tym liczyć.

Wyboru dokonać można tylko z tego co się uzbierało, z natury więc rzeczy nie stanowi on zwartej całości. Rozważania polityczne, to coś innego niż naukowe. Do najciekawszych wspomnień, które po wojnie ukazały się na emigracji należą Adama Pragiera *Czas przeszły dokonany*. Tym tytułem w pewnym zakresie posłużyłem się nadając nazwę jednej z części mojego wyboru. Ale drugi jej człon brzmi: „na ile dokonany”. A więc też jakby pytanie o przyszłość.

To co „za nami” to czasy zniewolenia Polski. Zastanawiam się nad modelami oporu. Zajmuję się tymi, którzy je kształtowali. Genezy tych modeli szukać trzeba w XIX wieku. A więc model insurekcyjny. Ostatni akt to Powstanie Warszawskie. Polityczną decyzję oceniam krytycznie. Tak moje środowisko widziało tę sprawę jeszcze przed wybuchem. Gdy przyszedł rozkaz wszyscy się stawiliśmy. „W imię czego ta ofiara?” - to tytuł tekstu i poglądu wiem, że budzącego opory. Po wojnie wzbierały fale rewolucyjne: 1956, 68’, 70’ i 80’, ale rewolucje te - jak to bywa określenie - miały charakter samoograniczający się. Czuwały takie autorytety jak Prymas Tysiąclecia. Drugi model, odgórne porozumiewanie się elit społecznych z obcą władzą dla poszerzenia, za cenę tonowania społecznych napięć, marginesu wolności. Jego ojcami byli krakowscy stańcacy. W PRL-u taką grę prowadziły np. niektóre dopuszczone do działania środowiska świeckich katolików, a za ostatni akord uznać można układy okrągłego stołu.

Wreszcie model, który stawiam na pierwszym miejscu - obrony czynnej. Tytuł nawiązuje do broszury płk Zygmunta Miłkowskiego z 1886 r. *Rzecz o obronie czynnej i o Skarbie Narodowym*. Na przełomie XIX i XX wieku wcielała go w życie Narodowa Demokracja. W PRL-u była to strategia Kościoła pod przewodnictwem Prymasa Wyszyńskiego. Chodziło o codzienny opór, nie o beznadziejne wybuchy, najszerzych rzesz społecznych; opór związany z umacnianiem więzów tożsamości narodowej i religijnej. Konieczna była ustawiczna afirmacja publiczna podstawowych wartości narodowych i religijnych, a więc obchody Millenium Chrztu Polski, peregrynacje obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, pielgrzymki Jana Pawła II. Tylko tak można było hamować najpierw ofensywę diamentu - czasy stalinizmu - a później osłabianie więzi

społecznych, atomizację społeczeństwa w ramach tzw. małej stabilizacji lat sześćdziesiątych. Kolejne hasła neopozytywizmu, Kościoła cichej pracy, finlandyzacji sprzyjały w istocie rządzącemu reżimowi.

III Rzeczpospolita to inne czasy, inne problemy, ale więzi społeczne wciąż jeszcze są osłabione, do tego nie mobilizuje już nastrój oporu wobec znienawidzonego reżimu. Mamy niezliczone badania opinii publicznej, ale brak u nas opinii publicznej. To nie suma opinii jednostkowych, to społeczny nacisk, żądanie określonych zachowań zgodnie z przyjętymi wymogami przyzwoitości pod sankcją banicji ze środowisk cieszących się społecznym autorytetem. Prawo karne chronić może społeczeństwo jedynie przed marginesem ostrych patologii. Na pytanie jak odbudować społeczne więzy, opinię publiczną różne bywają udzielane odpowiedzi. Nie jest to tylko sprawa rozliczenia się z okresem tzw. realnego socjalizmu. Konieczne jest znalezienie ram dla życia publicznego w społeczeństwie masowym. Próby totalitarne-nazizm, komunizm, społeczeństwo zmilitaryzowane tragicznie zawiodły. Nasz układ ruchów politycznych z końca XIX wieku; narodowy, ludowy, socjalistyczny wypełnił swe zadanie. Ukształtowany został nowoczesny naród obejmujący wszystkie warstwy świadome swego uczestnictwa i odpowiedzialności. Powszechny udział w konspiracji II Wojny Światowej był ostatnim etapem tego procesu.

Wyrażam pogląd, że na ukształtowanie nowego ruchu układów politycznych poważny wpływ będą miały przesłanki światopoglądowe. Bez nich trudno zbudować spójny system instytucji ustrojowych. Chodzi przecież o takie problemy jak dopuszczalny zakres ingerencji władz w życie jednostek, ramy wolności jednostki w stosunku do innych jednostek, rola państwa narodowego w epoce globalizacji, dopuszczalność polityki asymilacyjnej w obliczu współczesnej wędrówki ludów itd. Stąd teksty: „Państwo demokratyczne a państwo neutralne światopoglądowo”, „Nie wierzę w państwo neutralne”. Tak więc jak kiedyś umacnianie wartości a nie korzystanie z barw ochronnych było fundamentem przetrwania okresu tzw. realnego socjalizmu, tak i dziś wartości staną się fundamentem nowego porządku naszego życia publicznego. Sama sanacja, karczowanie zła nie wystarczy.

Jestem fundamentalistą. To politycznie niepoprawne, ale na to nie ma rady.

Na progu XXI wieku pytania wymagające odpowiedzi to: jaka demokracja?, jaki kapitalizm?, jaka Unia Europejska?. W mej książce jest o nich mowa w części zatytułowanej: „Pytania o przyszłość”. Dyskusja nad dwoma pierwszymi, w moim młodym środowisku, toczyła się jeszcze w okresie okupacji niemieckiej. Czasy „realnego socjalizmu” wyostrzyły pewne problemy, a nauka Jana Pawła II pogłębiła ich widzenie, szczególnie teza: „Historia uczy, że demokracja bez wartości łatwo przemienia się w ukryty lub jawny totalitaryzm” (Encyklika *Centesimus Annus*).

O integracji ogólnoeuropejskiej w czasie wojny z Niemcami trudno było mówić, ale i w moim środowisku, a było to środowisko obozu narodowego, zdawano sobie sprawę, że wobec takich wyzwań jak nazizm, komunizm państwa narodowe działające w pojedynkę są bez szans. Stąd koncepcja Międzymorza, państwa zachodniosłowiańskiego autorstwa doc. Karola Stojanowskiego, w Krakowie Instytut Środkowoeuropejski. Sądzę, że różnice w odpowiedziach na wymienione pytania zadecydują o nowym układzie ruchów politycznych. Brak ukształtowania się do tej chwili wspomnianego układu, to główna słabość naszej demokracji.

Chwiejne fundamenty. Partie polityczne przypominają raczej komitety wyborcze ożywiające się w okresach kampanii przedwyborczych. Tymczasem ich rolą powinna być nie tylko aktywność na forum parlamentu czy innych gremiów uchwałodawczych, ale także udział w formowaniu opinii publicznej. To min. sposób na przejawianie swej obecności przez opozycję polityczną. Nawet autorytarna władza nie

może sobie pozwolić na absolutne nieliczenie się z opinią publiczną. Zauważył to już Machiaveli a my tego doświadczaliśmy w okresie tzw. „realnego socjalizmu”. Na tym tle szczególnie anachronicznie i demagogicznie brzmią apele o odpartyjniowanie naszego życia publicznego. Hans Kelsen, twórca normatywizmu prawniczego twierdził, że walka z partiami w istocie jest walką z demokracją.

Jeżeli chodzi o kształt kapitalizmu, to utrzymuje się u nas narzucone w okresie „realnego socjalizmu” przekonanie, że w istocie jest tylko jeden kapitalizm i jeden socjalizm, i taki jest wyłączny podział modeli ustroju gospodarczego. Poszukiwanie jakiejś trzeciej, czy innej drogi, to w istocie zakamuflowane wspieranie kapitalizmu bądź socjalizmu. W okresie PRL-u był to kryptokapitalizm, dziś dla odmiany nazywa się to kryptosocjalizmem. Friedrich von Hayek uważał, że sam postulat sprawiedliwości społecznej, a więc dopuszczenie ingerencji w naturalne procesy życia gospodarczego, kryje już w sobie widmo totalitaryzmu. W rzeczywistości jednak istnieje cała paleta kapitalizmów i socjalizmów. Te terminy służą jedynie klasyfikacji ustrojów gospodarczych. Przewaga określonych cech decyduje o zaszeregowaniu. O doborze tych cech w konkretnej sytuacji decydować powinna ocena aktualnej rzeczywistości społeczno-gospodarczej i system przyjętych wartości.

Tu pojawia się miejsce na refleksję odnoszącą się do roli katolickiej nauki społecznej. Ten problem jest mi bliski. Zacytuję fragment przemówienia Jana Pawła II wygłoszonego 9. IX. 1993 r. na spotkaniu z ludźmi kultury na Uniwersytecie w Rydze: „nauka społeczna Kościoła nie jest trzecią drogą między kapitalizmem a socjalizmem /.../, podejmuje problemy ekonomii i polityki nie po to, by analizować jej aspekty techniczne i organizacyjne, ale by ukazywać ich nieuniknione konsekwencje etyczne. Jej zadaniem nie jest tworzenie „systemu”, ale wyznaczanie nieprzekraczalnych granic i wskazywanie jak należy postępować, aby różne projekty polityczne i ekonomiczne formułowane w konkretnej historii narodów na podstawie niezliczonej liczby zmiennych danych, były godne człowieka i zgodne z prawem naturalnym”.

Na progu III Rzeczypospolitej prawie wszyscy, włącznie z ówczesnym krajowym PPS-em i Kongresem Liberalno-Demokratycznym powoływali się na katolicką naukę społeczną. Ale przyszedł odwrót. Dziś nawet w homiliach niedzielnych temat ten nieomal nie pojawia się. Czyżby jakaś swoista „poprawność polityczna”, obawa przed pomawianiem o wkraczanie Kościoła w sferę polityki. A przecież jeszcze w 2000 r. Kongregacja Nauki Wiary kierowana przez obecnego papieża Benedykta XVI ogłosiła *Notę doktrynalną dotyczącą udziału i postawy katolików świeckich w życiu publicznym*.

Problem, który dla Polski stał się aktualny dopiero od kilkunastu lat, to integracja Europy. W książce nie zajmuję się sprawami doraźnymi, choć ważnymi jak np. funduszy strukturalnych czy dostępu do zachodnioeuropejskich rynków pracy. Chodzi o problemy innej kategorii. Czy Europa bez konsolidacji będzie w stanie utrzymać swą pozycję w świecie w obliczu wyzwań, jakie przed nią stoją na progu XXI wieku. Określmy je skrótowo, w uproszczeniu, Azją. Z jednej strony dynamizm demograficzny, gospodarczy i ideologiczny. Z drugiej kryzys demograficzny, konsumpcjonizm i negacja korzeni własnej cywilizacji-tradycji chrześcijaństwa i prawnopaństwowych tradycji starożytnego Rzymu. Jaką rolę w odwróceniu niepokojących trendów może odegrać Polska, Polacy?

Zjednoczona Europa to nie tylko, mówiąc w skrócie-Bruksela, to także nurty społeczne występujące lub mogące wystąpić w różnych społeczeństwach, których współdziałanie może wpływać na kształt europejskiej rzeczywistości. My zachowaliśmy pewne wartości, mimo że nazywane nieraz „parafiańszczyzną” czy „zaściankowością”, mogące stać się zaczynem odnowy.

Ernest Renan w 1882 r. napisał „w przyszłości wielkie wspólne osiągnięcia, obecnie chęć dokonania dalszych, o to podstawowe warunki, które trzeba spełnić, by

być narodem”. Czy jesteśmy jeszcze narodem? Czy pojawi się ruch polityczny, który nie tylko będzie myślał jak korzystać z udziału w Unii Europejskiej, ale podejmie działania, by Europa pozostała sobą nie tylko na mapie świata?

W Młodzieży Wielkiej Polski, mojej pierwszej organizacji konspiracyjnej, uczono nas, że obrona interesu narodowego to nie wszystko, że Polska ma do wypełnienia misję dziejową. Słowa górnoletne, ale wyzwania wyjątkowe.

Ale to są sprawy, które powinni rozwiązywać politycy. Zadania wielkie, a społeczna niechęć do polityki, brak zaufania do polityków nie mniejsze. O tym mowa w części wstępnej mojego wyboru: „Rzecz o polityce i o politykach”. Cytuję Jeanne Hersh ze znanej pracy *Polityka i rzeczywistość*: „dlatego, że istnieje zło istnieje polityka /.../. Zrodziła ją potrzeba trzymania zła w szachu”. Może to ta strefa zła rodzi podejrzliwość? Finalnym celem polityki jest takie kształtowanie stosunków między ludźmi żyjącymi w zbiorowości, by odpowiadały one określonym standardom, zasadom. Środkiem ma być ujmowanie życia społecznego, w naszej epoce przede wszystkim na szczeblu państwa, w pewien system instytucji. Wydaje się więc uzasadnione przyjęcie jej do kategorii celowo nazwanych działań wychowawczych. Drugim rodzajem działań i kategorii jest pedagogika, której celem jest dostosowywanie nowych członków społeczności-dzieci i młodzieży do życia w ramach zasad obowiązujących w społeczności dorosłych. Źródłem jej nazwy jest greckie słowo *pajdos* - dziecko. Polityka stara się dostosowywać dorosłych do dynamicznie rozwijających się warunków życia społecznego poprzez oddziaływanie pośrednie, tj. tworzenie porządku instytucjonalnego, nie tylko prawnego, wywierającego określony nacisk.

Analiza działań politycznych pozwala wyróżnić ich podstawy, a więc cele: finalny i etapowe, diagnozę rzeczywistości społecznej jako punkt wyjściowy i program polityczny, inaczej zestaw działań zbliżających do celu. Druga płaszczyzna to czynniki działania politycznego. Pierwotnym źródłem energii wydaje się być ruch społeczny o charakterze politycznym, nieformalna wspólnota jednostek związana systemem tych samych wartości i tą samą wizją porządku społecznego, dążeniem do jej urzeczywistnienia i poczuciem odpowiedzialności za zmierzające do tego działania. Wspólnota ta jest podłożem różnych struktur organizacyjnych, wśród których szczególną rolę odgrywa partia polityczna.

Następny problem to przywództwo polityczne, które nie musi pokrywać się z formalni ukonstytuowanymi organami organizacji. Ostatnim czynnikiem jest taktyka polityczna., tj. sposób prowadzenia gry politycznej, często uważana właśnie za politykę.

Polityk różnie bywa określany i osądzany. Samuel Linde w swym *Słowniku języka polskiego* z przed blisko dwustu lat cytuje XVII-wieczną definicję: „Polityk to takie zwierze na dwóch nogach, które służy Panu Bogu tak, aby diabła nie rozgniewać”. Nie staram się mówić o wszystkich tych, którzy miano polityka sobie przypisują, a jedynie o tych, którzy starają się świadomie kształtować społeczną rzeczywistość. Podążam tropem wytyczonym w tytule rozprawy Maxa Webera *Polityka jako zawód i powołanie*. Nacisk spoczywa na powołaniu, obraz może więc wydać się wyidealizowany. Ma to związek z problematyką etyki polityka, zwaną stosowaną, czyli taką, która wiąże się z funkcją pełnioną przez jednostkę. Etyka ta wyraża się w lojalności wobec wyborcy, wobec swego środowiska politycznego /postaci/ oraz wobec własnego sumienia. Pytanie kluczowe dotyczy wzajemnego stosunku kryteriów oceny-postępowanie dobre /moralność/, a postępowanie skuteczne /polityka/.

Cóż więc czeka czytelnika wyboru? I to w czasach takiego dystansu do spraw życia publicznego. Przed wielu laty Aleksander Świętochowski pisał: „Były czasy rycerzy, fanatyków, artystów filozofów, teraz nastały czasy gapiów”. Współczesna technika, choćby telewizyjna zapewnia gapiom komfort. Ale nie tracę nadziei, szczególnie, gdy pomyślę o ludziach młodych. „Bo żywy student to jest kłopot dziki” - to

słowa Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, choć dodaje: „A my, Polacy, lubimy pomniki”.

**Wiesław Chrzanowski**

Wiesław Chrzanowski, *Za nami. Przed nami. Polityczny wybór pism* (Warszawa: Wydawnictwo Rosner i Wspólnicy, 2005).